Rok XXXVIII Niedziela 2 sierpnia 1931 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 31

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. Zagranicą 30 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 120 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się

Dlaczego socjalizm musi upaść?

W r. 1848 rzucił Karol Marx w twarz kapitalizmowi manifest, że „proletarjat, to najwięcej upośledzona warstwa obecnego społeczeństwa, nie może się podnieść, zanim nie wyleci w powietrze całe wzniesione ponad nim rusztowanie oficjalnego społeczeństwa". Przy pomocy więc rewolucji chce Marx polepszyć dolę proletarjuszy — ba, chce nawet dla nich raj na ziemi uczynić, raj, w którymby cały proletarjat, bez różnicy narodowości i rasy [1]), mógł życie bez troski prowadzić. Przeoczył jednak pionier komunizmu kruchość podstawy zasad przez siebie propagowanych. Socjalizm bowiem nie może absolutnie dać życiu gospodarczemu porządku i pokoju, a nawet nie może długo — nie zmieniając swych podstawowych zasad — istnieć, z następutących przyczyn.

1. Przedewszystkiem zbudowany na zasadzie czysto materjalistycznej odrzuca wszelką wiarę i głosi ateizm. Zapomina jednak o znaczeniu religji w życiu państwowem. „Żadne państwo" mówi Plato — „którem nie rządzi Bóg, tylko władca śmiertelny, nie może uchronić się od nieszczęść i nędzy. Raczej można budować miasta na chmurach, niż rządzić ludem bez religji". Bez Boga bowiem pozostaje życie społeczne i gospodarcze, jak wogóle każdy porządek bez fundamentu. Dlatego myli się zupełnie Dostojewski, gdy sądzi, że socjalizm może zbudować świat wyłącznie na podstawie rozumu i nauki. Bez religji nie ma człowiek odpowiedniego celu i życie traci dlań wszelką wartość. Człowiek bowiem nie żyje tylko chlebem i dusza jego dzięki Opatrzności ma wyższe aspiracje: „quia fecisti nos ad te et inquietum est cor nostrum, donec requiescat in te", jak po mistrzowsku Doktor łaski uzasadnił tę prawdę[2]). Wprawdzie i niektórzy socjaliści sami, zwłaszcza w Niemczech, ten brak w systemie swoim odczuwają i sądzą, że przecież socjalizm da się pogodzić z prawdziwa religją[3]); są to jednak tylko pia desideria, gdyż religja i socjalizm to ogień i woda. Marx uważa religję za opjum dla ludu, sądzi, że jest ona tylko na to, ażeby przez obiecywanie nieba za ponoszone cierpienia zamydlając ludziom oczy, trzymać ich na uwięzi. Gdy bowiem robotnik, wyzyskiwany przez kapitalistę, uginając się pod ciężarem olbrzymiej pracy, karłowacieje duchowo i fizycznie, Kościół, chcąc zatrzymać kapitał jako swą jedyną podporę, głosi, że za tę chwilę cierpienia otrzyma robotnik szczęśliwość wieczną w niebie.

Bardziej poniżającej oceny religji wymyśleć nie można. Przyjdzie jednak czas, co jak na dłoni wykaże wszystkim, że sam socjalizm jest opjum dla ludzi.

2. Socjalizm nie może przynieść ludzkości zapowiadanego szczęścia i spokoju, ponieważ pojmuje istotę człowieka całkiem niezgodnie z rzeczywistością. Odrzucając dogmat grzechu pierworodnego, sądzi, że człowiek z natury jest dobry[4]), tylko stosunki gospodarcze i socjalne potrzebują reformy. Należy przeto uwolnić tylko człowieka od kłopotów mieszkaniowych i żywnościowych, a spokój i zadowolenie zagwarantowane. Przed ułomnością charakteru, złemi skłonnościami i namiętnościami w człowieku, które „pochodzą od grzechu i do grzechu prowadzą" [5]), zamykają socjaliści oczy.

Jest to drugi błąd zasadniczy, ponieważ i między bogatymi i sytymi wre często zacięta walka w postaci niszczącej konkurencji i nienawiści, wyrosłej na podłożu wybujałego egoizmu, który usunąć i dać prawdziwy spokój duszy człowieka może tylko wprowadzenie w czyn zasad ewangelicznych. Królestwo Boże i pokój Boży jest w was!

3. Socjalizm musi nadto prowadzić na manowce i do zguby, ponieważ zaprzecza prawa natury, a z niem wolności i najświętszych praw ludzkiej indywidualności. Wolność, samoistność, indywidualność muszą gi-

[1]) Stąd hasło: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się", stąd dążność do tworzenia międzynarodówek, z których w obecnej Moskwie jest już trzecia.

[2]) Confessiones lib. 1 cap. 1.

[3]) G. Beyer: „Katholizismus und Socialismus". Berlin 1927.

[4]) Por. Rousseau: „Emile ou sur l'education".

[5]) Tridentinum DU. 792.

nąć w masie. Ustrój i gospodarka kollektywna wymaga kollektywnego sposobu myślenia t. zw. „Herdengesinnung“. Miejsce prawa natury, które chroni każdego człowieka przed krzywdą i gwałtem, zajmuje wola masy, potęga silniejszych, prawo pięści; miejsce wolnych zawodów zajmuje przymusowe przydzielanie do odpowiedniej maszyny i konsekwentnie duchowe niewolnictwo. To, co zwalcza robotnik: niemoc kapitalizmu, brutalną siłę gospodarczo silniejszego, bezduszną i pełną niepokoju pracę „na pasku“, do tego dąży i to realizuje socjalizm.

Tę smutną prawdę najlepiej ilustruje obecna Rosja: z jednej strony mały stosunkowo zastęp dyktatorów i ich służalców (około 2 mil.), a z drugiej olbrzymia masa żyjących w niewoli ludzi (około 146 mil.), którzy za marny wikt i nędzne mieszkanie pracują jak robocze bydlęta i muszą to robić, co im nakazują. Czyż w ten sposób postępując, nie zmieniają ciemiężyciele tylko „szyldów“? Jeżeli „liberalizm“ źle pojmuje istotę wolności ludzkiej, to socjalizm jest śmiercią dla tej wolności. Liberalizm uważał za rzecz główną maszynę i produkcję dóbr, a mniej dbał o człowieka; dla socjalizmu natomiast jest masa, maszyna i produkcja wszystkiem, człowiek niczem.

4. Socjalizm wreszcie musi się rozbić z powodu usunięcia moralności, ufundowanej na prawie Bożem, naturalnem i pozytywnem. Podobnie jak Boga i religję, uważają socjaliści prawo moralne za urojenie i wymysł ludzki. Skreślając artykuły wiary świętej, odrzucają też bez skrupułów przykazania Boże. Zbudowany na materjaliźmie, nie uznając jakiejkolwiek pozaświatowej sankcji, uważa socjalizm prawo moralne za postrach lub raczej zabawkę dawnego (liberalnego) ustroju gospodarczego. Stosownie do tego grzebie autorytet i posłuszeństwo nawet w ramach rodziny, w stosunku do rodziców, do dzieci, co daje się dziś dokładnie zaobserwować w Wiedniu. Pod jakiemkolwiek pozorem pozwala na zagładę nie urodzonych, niszczy świętość małżeństwa i rodzinę i sprzyja wszędzie, szczególnie zaś w prasie, teatrze i kinie, rozwiązłości i niczem nieograniczonej erotyce, zwalcza własność prywatną.

To wszystko musi jednak prowadzić do ogólnej moralnej zgnilizny, która niestety już w wielu miejscach da się odczuć. Jak wielką wartość stanowi moralność dla państwa, narodu i społeczeństwa, świadczy najlepiej historja, świadczą i codzienne doświadczenia.

Czyż więc system społeczny, którego zasady niszczą naturę ludzką, może się ostać? W walce z naturą przeciwnik ulec musi.

System ten jest — powiadają — światopoglądem stanu robotniczego i broni interesów robotnika. Dziwną jest jednak rzeczą, że przecież angielska „Labour Party“ nie tylko nic wspólnego ze socjalizmem nie ma, lecz nawet zwalcza go, zwłaszcza w postaci marksyzmu. Wyraz swoim zapatrywaniom religijnym dała sama „partja“, obalając prawo szkolne nieprzychylne dla katolicyzmu. Stąd więc jasno wynika, że nie w interesie proletarjatu, lecz we własnym zwalcza marksyzm religję i wszelkie jej przejawy, wojując tylko pod pokrywką dobra klas uboższych. *X. Stan. Frankl.*

Antychryst i czas jego przyjścia.

Studjum naukowo-popularne.

PRZEDMOWA.

Przyszłość człowieka, a tem bardziej przyszłość ludzkości, budziła zawsze i budzi wielkie zainteresowanie. Nic też dziwnego, że wielu usiłuje tę przyszłość odkryć, czego jednak nie może dokonać umysł samego człowieka. Napróżno człowiek wytęża swój zwrok w mroczną dal, — przyszłość bowiem kryje się pod grubą zasłoną mgły, która niejako zazdrosna o tajemnicę powierzoną sobie do strzeżenia, czuwa, ażeby nikt z pośród śmiertelnych nie zdołał uchylić jej zasłony.

Bóg przyszedł z pomocą człowiekowi, dając mu pewne wiadomości o rzeczach ostatecznych, czy to przez usta proroków, czy też przez Syna Swego Jednorodzonego i Jego Apostołów. Trzeba było jednak naukę Bożą wyjaśnić i podać szerszemu ogółowi; pracy tej podejmowali się uczeni różnych czasów, a wyniki swych badań podawali w popularnie pisanych książkach, które ogół wita zawsze z wdzięcznością i rozczytuje się w nich.

U nas niestety brak niemal książek o treści eschatologicznej, ujętej z punktu katolickiego; są one bowiem bardzo rzadkie i nieprzystępne szerszym warstwom społeczeństwa. Natura zaś polska, jak wogóle słowiańska, jest szczególniej skłonna do zajmowania się przyszłością. Stąd też, przeważnie bez żadnych podstaw, snuje się u nas różne przypuszczenia na temat końca świata, często niezgodne z duchem Kościoła katolickiego.

Co gorsza — wrogowie Kościoła (zwłaszcza różne sekty, jak np. adwentyści) wyzyskują to nieuświadomienie: wszczepiają mniej krytycznym umysłom przekonanie o mającym wkrótce nastąpić końcu świata. I nieraz swoją nauką, zaspakającą ludzką ciekawość, zyskują sobie zwolenników.

Mając to na względzie, podjąłem się napisania skromnej pracy, w której postaram się przedstawić we właściwem świetle jedną z kwestyj eschatologicznych, mianowicie postać Antychrysta, który ma poprzedzić koniec świata, oraz — podać zapatrywania katolickich uczonych co do czasu ukazania się Antychrysta na ziemi.

Będę się starał przedstawić rzecz możliwie najdokładniej, a zarazem najprzystępniej, aby każdy z Szan. Czytelników mógł wyrobić sobie należyty i prawdziwy sąd w tej sprawie. Pragnąc zaś, by praca niniejsza miała charakter pouczający i wyjaśniający trudniejsze zagadnienia, unikać będę polemiki ze zdaniami przeciwnemi; co najwyżej, wykażę wyższość zapatrywania, do którego się przyłączam.

Śmiem sądzić, że Szan. Czytelnicy odniosą się przychylnie do pierwszej tego rodzaju pracy w polskim języku. Jedynem mojem życzeniem jest, by spełniła swoje zadanie i przyczyniła się

Metody moralnego doskonalenia się jogów, stoików i chrześcijan.

(Dokończenie).

Jedna z podstawowych zasad stoickiej moralności i filozofji praktycznej życia głosi, że zawsze trzeba sobie zdawać sprawy z różnicy między tem, co od nas zależy, a co nie. Wszelkie więc nasze pragnienia winny się z tem liczyć: „Nie pragnij, by okoliczności stosowały się do twoich życzeń, lecz ty raczej licz się z okolicznościami“ (Epiktet). Chcieć i czynić trzeba tylko to, co jest możliwe, a nie rozbijać muru głową. „Ta, czy inna osoba czy rzecz, nie sama przez się sprawia nam przykrość, lecz tylko o tej rzeczy osobie mniemanie. Uczucie szczęścia czy nieszczęścia są tylko wytworami naszej wyobraźni“ (Epiktet). „Gdy nie masz tego, czegobyś chciał, aby cię cieszyło, to ciesz się tem, co masz“.

Epiktet mówi także: „Staraj się nie dopuścić, by cię niepokoiła twa złudna wyobraźnia“. A dalej: „Nie chełp się nigdy tem, co nie zależy od ciebie. Gdyby np. koń powiedział z dumą: jestem wspaniały, możnaby to jeszcze zrozumieć, ale gdy ty z twego pięknego konia się pysznisz, jesteś śmieszny“. Trzeba oszczędzać swe siły i nie rozpraszać ich daremnie. „Ileż to czasu i energji oszczędza“, — mówi Marek Aureli — „kto nie pyta, co czyni bliźni i co on myśli, lecz jak sam powinien uszlachetnić swe myśli i czyny. Nie oglądając się na otaczające nas zło, idźmy uczciwie drogą prostą naprzód“. Tenże sam filozof radzi: „Czyń zawsze to, co ważniejsze, abyś później nie żałował, żeś stracił czas na błahostki“. Stoicy nie każą także nic czynić na chybił trafił, odradzają zgryzotę z powodu przykrości doznanych albo błędów popełnionych w przeszłości, bo to co się stało, odstać się nie może, lepiej zebrać wszelkie siły do dobrego działania na przyszłość.

Nietylko przed złym czynem, ale i przed złą wyobraźnią przestrzegali stoicy. Panowanie bowiem nad wyobraźnią jest według nich jedyną drogą do moralnej doskonałości. „Nie niepokój się nigdy obrazem twojej przyszłości, a gdy cię spotka jaka przykra przygoda, to zapytaj siebie, w czem właściwie istota tej przykrości leży, a napewno zawstydzisz się, żeś się dał zwieść swojej wyobraźni“ (Epiktet). Gdy stoika coś nęci, gniewa lub drażni, wtedy wytwarza on sobie siłą woli przekonanie, że on jest wyższy ponad to wszystko i wnet się uspokaja.

Stoicka metoda lekceważenia nieporządnych namiętności jest bezwątpienia nieraz bardzo skuteczna, ale nie zawsze, bo zbytnia pewność siebie często niespodziewanie zawodzi.

Alfred Fouillée w swej „Histoire de la Philosophie“ powiada: „Przed rozwojem filozofji stoickiej za źródło dobra uważano tylko rozum, stoicy zaś za źródło dobra uważali wolę tylko i wolę“. A dalej mówi on: „Uniezależnienie ducha od ciała i jego namiętności było celem stoików, lecz by tę niezależność osiągnąć trzeba było ciągłego ćwiczenia i wysiłków, żeby stałe postępowanie za wolą rozumną stało się zwyczajem człowieka i jakby drugą naturą: „W praktykowaniu cnót — radzi Marek Aureli — winniśmy postępować jak atleta, a nie jak gladjator, który pozbawiony mie-

---

w niejednym wypadku do sprostowania poglądu na sprawę eschatologiczną, — względnie do wyrobienia sobie należytego zdania o Antychryście i o czasie, w którym ma ukazać się na ziemi.

WSTĘP.

„Antychryst“ — imię to w dzisiejszych czasach bardzo często słyszeć można wymawiane z pewną tajemniczością; również nie rzadko widnieje na kartach poważnych pism artykuł pod tym napisem.

Wśród zagadnień nowożytnej teologji kwestja końca świata i jego poprzednika, Antychrysta, zajmuje jedno z miejsc czołowych. Wiele współczesnych sekt powstało na tle eschatologji, które starają się rozwiązać to zagadnienie, przeważnie niezgodnie z nauką Kościoła katolickiego.

Gdzie szukać przyczyny tego zjawiska? Wszak w naszej epoce ludzie zdają się tak mało myśleć o przyszłości, a zajęci tylko gromadzeniem dobra doczesnego, żyć tylko obecną chwilą!

Z pośród wielu przyczyn wymienię parę ważniejszych.

Jedną i bodaj najważniejszą przyczyną jest ogólny zwrot ku Wschodowi; zwrot ten można zauważyć prawie we wszystkich dziedzinach życia, począwszy od filozoficznych systemów aż do sztuki i literatury współczesnej. Niektórzy nowsi myśliciele spoglądają z lękiem na milczący dotąd a groźny Wschód i przepowiadają, że kres Europie i jej cywilizacji położy dzicz azjatycka, która w ostatnich latach organizuje się tak szybko. Myśli swe wsączają w umysły szerszych warstw drogą popularnie pisanych książek; nic też dziwnego, że człowiek XX wieku mimowoli rozważa o przyszłości, — „żółte niebezpieczeństwo“ coraz częściej jest na ustach mieszkańców Zachodu.

Druga przyczyna ma swe źródło w wypadkach powojennych. Czasy wojen, klęsk i katastrof społecznych, są odpowiedniem polem dla działania fantazji i dla szukania nowych dróg celem polepszenia bytu człowiekowi. W szukaniu właśnie tych dróg umysł wybiega zbyt daleko i staje przed zagadką trudną do rozwiązan a: przed kwestją końca życia życia ludzkości na ziemi. Lud zaś prosty, widząc okropności wojny i odczuwając jeszcze skutki tejże, przenosi się myślą do owych legend i przepowiedni, według których koniec świata i przyjście Antychrysta mają poprzedzić wojny, klęski, głód i t. p.

Dalszą przyczynę możnaby znaleźć w usposobieniu ludzi współczesnych. Dzisiaj wszystkie niemal tajniki przyrody stają się dostępne: człowiek zwyciężył i opanował ziemię, wody i przestworza. Jednak żaden genjusz, żaden mocarz nie może orzec, kiedy świat ten ulegnie katastrofie. Wprawdzie wielu było śmiałków, którzy pokusili się o rozwiązanie tej zagadki, lecz obliczenia ich zawiodły. Człowiek zaś ma to do sie-

cza, staje się łatwo pastwą słabego nawet przeciwnika. Atleta natomiast gotów do walki, wszelkiego rodzaju odnosi zwycięstwo". „Jak ogień, który wszystko ogarnia, niszczy, a równocześnie wzrasta na sile, tak wola nasza każdą nadarzającą się trudność ma uważać za sposobność do ćwiczenia się. Małą lampę gasi silny wicher, lecz potężny pożar w wichrze jeszcze bardziej wzrasta" (Marek Aureli).

Ale stoicyzm mimo swoich mądrych i praktycznych maksym życiowych nie miał szans zwycięstwa na dalszą metę, gdyż brak mu było znajomości tej prawdy, że skażona przez grzech natura ludzka nie była zdolna o swej mocy podźwignąć się ze swego upadku, że bez pomocy łaski Bożej człowiek nie może być we właściwem tego słowa znaczeniu moralnym i prawdziwie cnotliwym. Wreszcie ulitował się Bóg nad tęskniącym do cnoty człowiekiem i zesłał swego Syna z „Dobrą Nowiną", aby świat był przezeń zbawiony.

Rzućmy wreszcie okiem choćby pobieżnie na chrześcijańskie środki, wiodące do doskonałości moralnej.

Przedewszystkiem nie da się zaprzeczyć, że chrześcijaństwo niejedną z zasad pogańskich mądrości życiowej przyjęło za swoją. I nic w tem dziwnego. Wszakżeż „gratia non destruit naturam, sed elevat eam"...

Dwaj następcy Sokratesa: Platon i Arystoteles stali się, jak wiadomo, w wiekach średnich poniekąd nauczycielami chrześcijańskimi. Chrystjanizm jest zatem pod pewnym względem jakby dalszym ciągiem filozofji starożytnej, lecz mimo to różni się od tejże filozofji w punktach najważniejszych. Chrystjanizm bowiem nie jest żadną filozoficzną tylko teorją, lecz religją i to bardziej niż jakakolwiek inna — religją serca. Budda mówił: „Uczeń, który poznał prawdę, nie upatruje szczęścia w pragnieniu niebiańskich rozkoszy, lecz w zaniku wszelkiego pragnienia". Stoicy zaś dążyli do tego, by tak ból jak i rozkosz z jednakową przyjmować obojętnością. Tymczasem chrystjanizm jest jakby uosobieniem ognia, zapału i walki z przeciwnościami, z „pożądliwością oczu, ciała i pychą żywota"; on każe na ziemi cierpieć z poddaniem się woli Bożej, lecz równocześnie także każe spodziewać się niebiańskich rozkoszy, zgotowanych przez Boga tym, którzy Go miłują. Z potrzebą walki z namiętnościami, łączy Kościół katolicki konieczność pokory, prostoty i łaski Bożej, bez której człowiek nic zasługującego na żywot wieczny uczynić nie może. Pod tym względem jest chrystjanizm czemś absolutnie nowem, pogańskiemu światu nawet ze słyszenia nieznanem, jest dosłownie „Dobrą Nowiną", do której komentarz i najidealniejsze wyjaśnienie mieści się w najcenniejszem po Ewangeljach dziele Tomasza a Kempis p. t. „O naśladowaniu Jezusa Chrystusa". Jeżeli cała oparta na Ewangelji nauka moralności w Kościele katolickim jest teorją życia cnotliwego, to „Naśladowanie Jezusa Chrystusa" wskazuje sposób wprowadzenia tej teorji w życie praktyczne. Ani cudactwa jogów, wpatrujących się całemi latami dla wyćwiczenia się w skupianiu myśli, w swój własny pępek, ani zuchwała zarozumiałość ambitnych i pełnych pychy stoików, że siłą swej woli potrafią naturę swą zmienić, nie mogą, gdy chodzi o uszlachetnianie woli ludzkiej, nawet w przybliżeniu być

---

bie, że tajemniczość go wabi, nęci tak, iż chciałby usunąć zasłonę i spojrzeć rzeczywistości oko w oko.

Rozwojowi powyższych przyczyn sprzyja ogólny kryzys, jaki cywilizowany świat przechodzi, począwszy od ostatnich dziesiątków lat ubiegłego stulecia aż do naszych czasów. Różni pisarze na kartach różnych dzienników i pism naukowych głoszą, że dawne idee straciły swą siłę. Historycy zagłębiają się w epokę upadku dawnego imperjum rzymskiego i gromadzą analogje z dzisiejszą epoką: zmaterjalizowanie ogółu, upadek autorytetu, rozkład rodziny, zanik siły rozrodczej narodów i warstw przodujących kulturą, pogoń za zbytkiem i użyciem, kryzys instytucyj, sceptycyzm religijny — oto obraz współczesnej ludzkości. Nic też dziwnego, że na takiem tle wielu trudzi się nad rozwiązaniem zagadki przyszłych losów świata. Zagadka ta jednak jest trudna do rozwiązania dla umysłu człowieka; przystępujący tedy do rozwiązania jej, powinien z tą myślą przystępować do pracy, że zaledwie może w przybliżeniu uda mu się określić czas powtórnego przyjścia Chrystusa Pana. Z tą myślą i ja przystępuję do niniejszej rozprawy, którą podzielę na trzy części.

W pierwszej części będzie mowa o znakach, które mają poprzedzić koniec świata: o nawróceniu się Izraela i głoszeniu Ewangelji po całej ziemi. W drugiej części zestawię zdania Ojców i pisarzy Kościoła o Antychryście, w ostatniej zaś — zdania uczonych współczesnych.

ROZDZIAŁ I.

1. Nawrócenie Izraela.

Pierwsze dwa główne znaki, mające poprzedzić koniec świata, t. j. nawrócenie Izraela i głoszenie Ewangelji po całym świecie możnaby razem zestawić, jak to czyni np. Tillmann [1]). Powrót bowiem Izraela do prawdziwej religji objawionej będzie wielkim sukcesem Ewangelji. Dla lepszej orjentacji jednak omówię je osobno. Jest dalej rzeczą sporną, co nastąpi pierwej: czy nawrócenie Izraela, czy też opowiadanie Ewangelji po całym świecie. Kwestja ta jest jednak podrzędnego znaczenia, dlatego też pomijam ją.

Niektórzy dopatrują się już w tekstach Starego Testamentu przepowiedni powrotu Żydów na łono prawdziwego Kościoła [2]). Treść jednak tych tekstów (zob. V. Mojż. 30, 2—5; Iz. 11, 11—12, 14, 1, 27, 12; Jer. 23, 3; Ezech. 11, 26) jest dwuznaczna; można je bowiem odnieść do czasów przed niewolą babilońską i po niej.

Pozostaje zatem tylko Nowy Testament.

---

[1]) Tillmann: „Die Wiederkunft Christi nach den Paulinischen Briefen". str. 121.

[2]) Hebart: „Die zweite sichtbare Zukunft Christi", stt. 71—73

porównane ze sposobami, jakie podaje ta cudowna książeczka. Nietylko każdy jej ustęp, ale nawet każde zdanie tego dziełka — to wykwit mądrości Bożej, wiodącej drogą najprostszą do najwyższej doskonałości moralnej i prawdziwej świętości. Cóż z całej starożytnej „mądrości“ życia można porównać z taką np. maksymą „Naśladowania“: „Melior est humilis rusticus, qui Deo servit, quam superbus philosophus, qui, se neglecto, cursum coeli considerat“, lub: „Fac quod in te est, et Deus aderit bonae voluntati tuae“ i t. d.

Sokrates nie rozróżniał, jak powiedzieliśmy powyżej, rozumu od woli, myśli od czynu: według niego grzech jest błędem rozumu, więc każdy, kto myśli logicznie, tem samem musi żyć cnotliwie. Stoicy mniej więcej byli tego samego zdania. Chrystjanizm zaś jest pod tym względem o wiele mniejszym optymistą. On powiada, że „duch jest ochoczy, jeno ciało mdłe“. Chrystjanizm widzi przepaść między poznaniem prawa, a zdolnością do jego wykonania. Poznanie jest owocem rozumu, lecz, żeby ono doprowadziło do cnoty, trzeba wpierw pokonać trudności, które stawiają: słabość ciała i jego przeciwne duchowi namiętności. Wola, którą stoicy uważali za wszechmocną, jest w pojęciu chrześcijańskiem sama w sobie za słaba i potrzebuje do działania ciągłej pomocy Bożej, ustawicznego ćwiczenia przez modlitwę, umartwienie i praktyki religijne. W Ewangelji na każdej stronicy przeciwstawia się pysze stoików konieczność pokory. „A ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niechaj będzie ostatnim sługą wszystkich“ (Marek, X. 44).

„Etyka niezależna“ dzisiejszego neopoganizmu nie jest niczem innem, jak tylko wznowieniem dawnych zasad stoickich czy jogistycznych; lecz jak niegdyś hołdujący im świat pogański popadł mimo swej wiary we własne siły duchowe, w bagno rozpusty i najhaniebniejszego rozpasania obyczajów, tak i dzisiaj niezawodnie nastąpi taki upadek, jeśli ludzkość nie podda się z powrotem słodkiemu jarzmu nauki Chrystusowej.

X. A. Lorens.

Po zjeździe chrześc.-narodowego nauczycielstwa.

Szkoła jest wyrocznią o losach narodu. Nie jest to żaden frazes. Dlatego mógł Leibnitz powiedzieć: „Dajcie mi na lat 50 wychowanie młodzieży, a świat przerobię!“

Ale szkoła to przedewszystkiem — nauczyciel. On ma też w rękach klucz do przyszłości narodu, on decyduje o jego przyszłej fizjognomji moralnej.

To też każdy Polak rozumny śledzi bacznie drogi, któremi idzie nasze nauczycielstwo. Zwłaszcza to, które pracuje w szkołach powszechnych.

A kroczy ono trzema ścieżynami.

Olbrzymia *40*-tysięczna masa idzie za sztandarem p. Nowaka, wsławionego odpowiedzią pełną tupetu pod adresem naszego Najdost. Episkopatu, a ostatnio procesem z X. Roguskim w Warszawie. Dziś — po liście XX. Biskupów określamy śmiało ideologję Związku p. Nowaka jako liberalną i obcą Kościołowi katolickiemu.

Ponad *20* tysięcy nauczycieli i nauczycielek szkół powszechnych nie należy do żadnego zrzeszenia nauczycielskiego. Są to przeważnie ludzie dobrej woli, ale niezdecydowani. Jednak obudzić ich z letargu musimy i to jak najwcześniej, bo idą „czasy złe“, które przy-

---

Oto są słowa Chrystusa Pana i Jego Apostołów: ...„Tak i ci (t. j. Żydzi) teraz nie uwierzyli ku waszemu (t. j. pogan miłosierdziu, aby i oni miłosierdzie dostali. Albowiem zamknął Bóg wszystko w niedowiarstwie, aby się zmiłował nad wszystkimi“ (Rzym. 11, 31—32).

Widzimy więc, że Pan Bóg nie potępił w nieskończonem swem miłosierdziu całego narodu żydowskiego za jego straszny czyn, za ukrzyżowanie Boga-Człowieka. Jeszcze wyraźniej świadczy o tem sam Chrystus, gdy woła z krzyża: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią“ (Łuk. 23, 34). Święty Piotr zaś poucza, iż Żydzi w swej nieświadomości dopuścili się zbrodni, mówiąc: „A teraz, bracia, wiem, żeście z nieświadomości uczynili, jako i przełożeni wasi“ (Dz. Ap. 3, 17).

Tłuszcza żydowska działała bezmyślnie, kierowana ręką kilku jednostek.

Pan nie odrzucił zupełnie ludu niegdyś wybranego, co stwierdza jasno Apostoł narodu słowy: „Izali odrzucił Bóg lud swój? Boże uchowaj!“ — A dalej jeszcze wyraźniej: „Nie odrzucił Bóg ludu swego, który przejrzał“ (umiłował) (Rzym. 11, 1—2).

Nie można pominąć milczeniem jeszcze jednego tekstu, świadczącego o przyszłem nawróceniu się Izraela. U św. Mateusza czytamy słowa Pana Jezusa, wypowiedziane tuż przed swą męką: „Oto dom wasz stanie się wam pustką. Albowiem powiadam wam: odtąd nie ujrzycie Mnie, aż powiecie: „Błogosławiony, który idzie w imię Pana“ (Mat. 23, 38—39).

Znaczenie tych słów jest takie: „Oto teraz odchodzę, was (rodaków) zostawiam w niewierze, gdy zaś po raz wtóry ukażę się, wtedy już wołać będziecie: „Błogosławiony, który idzie w imię Pana“. Wprawdzie możnaby powyższy tekst odnieść do chwili samego już faktu przyjścia Chrystusa na sąd, t. zn., że wówczas dopiero Żydzi nawrócą się i będą wołać na cześć Zbawcy: „Błogosławiony...“, gdy ujrzą Syna Bożego, przychodzącego w obłokach niebieskich z wielką mocą i majestatem. Idąc jednak za zdaniem św. Hieronima i św. Chryzostoma[1]), należy przyjąć, że Żydzi przed przyjściem Chrystusa Pana na sąd, wielbić Go będą jako Syna Bożego.

Z układu bowiem słów: „Odtąd nie ujrzycie Mnie, aż powiecie“ widać, że czynność drugiego zdania jest wcześniejsza; zatem pierwej Izrael uzna Syna Człowieczego za Boga i Mesjasza, potem zaś Chrystus ukaże się na sąd. Być może, iż nie długo będą czekać i wołać: „Błogosławiony“; — w każdym razie nawrócenie nastąpi wcześniej.

(C. d. n.) *Piotr Janik.*

---

[1]) Zob. Calmet: „Commentarius litteralis“, t. I, 425.

niosą rozgrywkę między Królestwem Bożem i mocami ciemności.

Trzecią drogą jasną kroczy od lat 10 *Stowarzyszenie Chrześcijańsko-narodowego nauczycielstwa szkół powszechnych* (z centralą w Warszawie, ul. Senatorska 19) za proporcem, na którym widnieje zawołanie święte: „Bóg i Ojczyzna!“ z *12* tysiącami członków.

Na swe dziesięciolecie zbożnej pracy zwołało Stowarzyszenie Walny Zjazd swych delegatów i członków do Warszawy na dzień 3 i 4 lipca b. r. celem dokonania nietylko rocznego obrachunku z pracy — jak zwykle, ale i celem retrospektywnej rewizji bilansu działalności z okresu dziesięcioletniego, najeżonego wielu bardzo trudnościami natury organizacyjnej i technicznej. Inne trudności lepiej tu przemilczeć, bo zazębiają się o historję jeszcze żywą i otwartą...

Zjazd tegoroczny — ponad wszelkie spodziewanie wypadł imponująco. Wzięło w nim udział 148 delegatów, upoważnionych do głosowania, i 723 uczestników [1]). Że — mimo obniżki płac i ogromnych trudności ekonomicznych — blisko 900 członków Stowarzyszenia stawiło się na wezwanie Zarządu głównego w Warszawie, — jest to dowód wielkiej karności Stowarzyszenia i żywego zainteresowania stowarzyszonych sprawami zawodowemi i organizacyjnemi.

Zjazd rozpoczął się solennem nabożeństwem pontyfikalnem w katedrze, odprawionem przez J. E. X. Biskupa Szlagowskiego, który też wygłosił do uczestników zjazdu podniosłe przemówienie (od ołtarza), obrazujące wielkie zadania nauczyciela katolickiego w odrodzonej Ojczyźnie.

Zebranie inauguracyjne odbyło się w wielkiej sali ratuszowej w bardzo poważnym nastroju.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes Stowarzyszenia, p. senator Michał Siciński, zestawiając dziesięcioletni dorobek pracy i kreśląc wytyczne na przyszłość najbliższą, zharmonizowane w zupełności z piękną tradycją Stowarzyszenia, które nigdy nie sprzeciwiło się ani na jotę swym zasadom służby Bogu i Ojczyźnie.

Przemówienia reprezentacyjne wygłosili: wiceminister oświaty X. Dr. Żongołłowicz, prezydent miasta Warszawy inż. Słomiński, reprezentant katolickiego zrzeszenia czeskich nauczycieli szkół powszechnych p. Franciszek Hanzelka, przedstawiciel T. N. S. W. p. Grabowski i inni.

Po wysłaniu depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Mościckiego i J. Em. X. Kard.-Prymasa Hlonda, rozsnuł przed uczestnikami wspaniałe wywody na temat: „Nauczyciel jako czynnik kultury gospodarczej kraju“ p. prof. Władysław Grabski, były premjer, w swym znakomitym wykładzie, przerywanym co chwila hucznemi oklaskami.

Oto ważniejsze myśli przewodnie tego cennego wykładu.

Prof. Wł. Grabski stawia jako zasadę naczelną tezę: kultura gospodarcza kraju jest przedewszystkiem wypływem stanu kultury duchowej szerokich warstw ludności. Podnoszenie tego stanu jest najważniejszym czynnikiem rozwoju gospodarczego.

Światowy kryzys współczesny (na polu gospodarczem) jest w znacznej mierze wynikiem odstąpienia od zasad prawdziwej kultury ducha i nadmiernej wiary we formuły, wyrażające grę sprzecznych interesów.

Całe społeczeństwo winno zmienić swój stosunek do zagadnień kultury ducha ludzkiego, o ile chodzi o jej przydatność do rozwoju gospodarczego. Nauczyciel ma w tej nowej misji wychowania gospodarczego podstawowe zadanie do spełnienia.

Tej misji nauczyciela powinny sprzyjać: a) odpowiednie programy nauczania, b) odpowiednie ustosunkowanie nauczyciela do otoczenia, umożliwiające mu przewodnictwo duchowe we właściwym zakresie.

Gospodarcze wychowanie społeczeństwa wymaga oparcia kultury ducha ludzkiego na najgłębszym pierwiastku poczucia odpowiedzialności, wypływającej z zasad religijnych. Indywidualizm bez tego poczucia staje się karjerowiczostwem.

Poczucie odpowiedzialności moralnej jednostki winno być rozwijane w kierunku tworzenia bodźców do rozwoju i postępu gospodarczego, bodźców zdolnych do przezwyciężenia trudności natury moralnej i ustrojowej.

Najcenniejszemi czynnikami duchowego rozwoju są (dla życia gospodarczego) te, które:

a) pobudzają jednostkę ludzką do wzmagania wysiłków własnych nie kosztem cudzym, a w zgodzie z interesem ogólnym;

b) uzależniają zwiększenie poczucia potrzeb własnych od podniesienia wydajności własnej pracy wytwórczej;

c) usuwają przepaść między pracą fizyczną i umysłową — wprowadzając do pracy fizycznej pierwiastek jej rozumowego ujęcia, oraz podnosząc wartość moralną potrzebnego wysiłku celowego (umysłowego czy fizycznego), a zgubność chronienia się od wysiłków zarówno jednych jak i drugich;

d) wyrabiają dążenie do systematycznego osiągania celów odleglejszych za pomocą nieustannych wysiłków, wymagających poświęcenia korzyści doraźnych w imię zbliżania się do celu szerszego, dającego większe zabezpieczenie dobrobytu gospodarczego.

Wpływ nauczyciela na młodzież oraz na otoczenie w myśl zasad powyższych wymaga przedewszystkiem, by sam nauczyciel był niemi przejęty i stosował je w życiu.

Oto najważniejsze myśli z odczytu prof. Grabskiego.

Na mnie największe wrażenie wywołały wywody, udowadniające konieczność i doniosłość elementów religijnych w kulturze gospodarczej. Prelegent poparł je znakomicie przykładem społeczeństwa amerykańskiego i cytatami ze socjologów angielskich i amerykańskich.

Drugi referat na temat: „Szkolnictwo i nauczycielstwo w chwili obecnej“ wygłosił p. Józef Jastrzębski, redaktor „Nauczyciela Polskiego“.

Referat ten, bardzo sumiennie opracowany, dotknął wszystkich obecnych bolączek szkolnictwa i stanu nauczycielskiego i wywołał żywy i silny oddźwięk u obecnych.

Był on w pokaźnej swej części skierowany przeciw okólnikowi Ministerstwa Oświaty z dnia 19 marca b. r. w sprawie: „celowego przystosowania organizacji szkolnictwa powszechnego do potrzeb napływu dzieci“, jako sprzecznemu z art. 6 ustawy z dnia 17 lutego 1922 Dzien. U. R. P. Nr. 18 o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych i rozporządzeniami Ministerstwa Oświaty, odnoszącemi się do organizacji szkolnictwa powszechnego.

Referent wykazał, że wykonanie wspomnianego okólnika likwiduje dotychczasowy program rozwoju szkolnictwa przez:

1) obniżenie stopni organizacyjnych szkół, 2) re-

[1]) Według doręczonego mi oficjalnego zestawienia Zarządu Głównego Stowarzyszenia L. 3026/31 z 8 lipca 1931.

dukcje planów i programu nauczania, 3) szkodliwe oddziaływanie na stan zdrowia młodzieży, 4) przeciążenie pracą nauczycielstwa, 5) obniżenie ogólnego poziomu nauki, jaką szkoła powszechna dać powinna, 6) uniemożliwienie należytego wychowania dziatwy szkolnej z powodu przepełnienia klas nadmierną ilością dzieci.

Następnie poruszone były w referacie następujące sprawy:

a) redukcje uposażeń, b) przerzucenie obowiązku wypłaty dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa na samorządy, c) zniesienie awansów, względnie ich wstrzymanie od 1 lipca b. r., d) uprzywilejowanie pewnych kategoryj pracowników państwowych przy ogólnej redukcji uposażeń, e) niepewność uprawnień służbowych — i f) pomijanie przez władze opinji organizacyj nauczycielskich przy zmianie stosunków prawno-służbowych nauczycielstwa.

Po referacie p. Jastrzębskiego dokonano wyboru 10 komisyj i na tem zakończono obrady przedpołudniowe.

(Dok. n.) *X. Henryk Weryński.*

Księża proboszczowie i kasy chorych [1].

Nie wiem, czy jest druga sprawa tak uciążliwa a zarazem odnośnie do P. T. Władz tak bałamutna, jak sprawa kas chorych. Kasy te uwzięły się trapić nas proboszczów dziwnemi wymaganiami. Nakładają na nas z tytułu służby kościelnej olbrzymie wprost podatki. Tak np. w powiecie ropczyckim kasa chorych nałożyła na proboszczów nietylko świadczenia zwyczajne za służbę kościelną, ale nie uprzedziwszy przedtem, że np. w razie niezapłacenia, może być nałożona kara, nałożyła ta kasa na proboszczów nietylko zapłatę wstecz za 2, 3 i więcej lat, mimo, że nie wzywała do płacenia przez ubiegłe lata, ale także olbrzymie kary. Tak np. niektórzy mieli płacić odrazu po 600, 700, 800, a nawet po tysiąc i więcej złotych. Tych, którzy płacić nie chcą, dręczy się skargą sądową i zajęciem ich osobistego majątku. Rekursy do Starostwa zgóry są odrzucane bez względu na racje prawnicze, a rekursy do województwa bywają ciekawie załatwiane. Ale nim o tych kwiatkach napiszę, chcę wskazać, jaki bałagan panuje w tej sprawie. Wielu z księży wniosło rekurs do województwa, a to trzyma sobie rekurs blisko rok. Jeżeli rekurs nie załatwiony, jakiem prawem tymczasem kasa chorych skarży księdza do sądu? Powinna ona poczekać na załatwienie rekursu i potem dopiero na drogę sądową się uciekać. Tymczasem dzieje się inaczej. Więc która właściwie władza rozstrzyga o tem, czy proboszcz ma płacić, czy nie? Czy władze administracyjne, czy sądowe? Przecie jeśli kasa chorych chce rozstrzygać, to znaczy, że sama nie wie, która władza jest do tego kompetentna, względnie chce się ubezpieczyć na dwie strony. Wygra ksiądz rekurs w administracji, ale przegra w sądzie. Wygra w sądzie, ale może przegrać w województwie. Tak, czy tak, będzie płacił. A o to właśnie chodzi. Musi więc proboszcz na dwie strony się oganiać i ponosi koszta, a właściwie nie wie, kogo słuchać, czy sądu, czy województwa.

A teraz kwiatki rekursowe. W okręgu ropczyckim trzech księży wniosło rekurs, jak się należy, do województwa. I oto rozstrzygnięcie: jeden rekurs rozstrzyga się w ten sposób, że proboszcza zobowiązuje się do płacenia kasy chorych za organistę i kościelnego, mimo że proboszcz udowadnia, że kościelny nie jest kościelnym, ale gospodarzem, którego ubocznem zajęciem jest posługa w kościele, co według ustawy zwalnia od ubezpieczenia. Na osłodę zaś zniża temu proboszczowi województwo kwotę ponad 700 złotych, nałożoną przez kasę chorych, na 270 zł. Obu innym proboszczom województwo rekurs uwzględnia i oświadcza, że nie mają obowiązku płacić kasy chorych, bo nie są chlebodawcami służby kościelnej, ale kasie chorych ma płacić parafja. Ciekawa interpretacja ustaw w tem samem województwie i dla księży w tym samym okręgu.

Jakie to ustawy, względnie co to za prawnicy? Na jakiej podstawie na jednego proboszcza nakłada się obowiązek ubezpieczenia służby kościelnej, a na drugiego nie? Ale jeszcze ciekawsze, co następuje: jeden z tych proboszczów zwołuje komitet parafjalny. Komitet godzi się na płacenie przez konkurencję kasy chorych, ale pod warunkiem, że część przypadającą na służbę, sama służba sobie zapłaci. Tymczasem nic z tego. Starostwo takiej uchwały nie może zatwierdzić, bo wydatków na kasy chorych nie przewiduje ani ustawa konkurencyjna, ani konkordat. Więc co teraz? Jednem słowem: bałagan. Województwo uwolniło tych księży, oprócz jednego, od płacenia, ale sąd jeszcze sprawy nie rozstrzygnął i kto wie, jak rozstrzygnie.

Ciekawe są te bałamuctwa po gazetach o uwolnieniu księży od płacenia kasy chorych przez Najwyższy Trybunał administracyjny. Specjalnie badali tę sprawę dwaj znani mi adwokaci i oświadczyli, że takiego rozstrzygnięcia dotąd niema. *Pleban.*

[1]) Por. „Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie opłat służby kościelnej w kasach chorych“ w nrze 30 „Gaz. Kośc.“ z r. b.

Polska „Famiglia Pontificia“.

Każde odznaczenie papieskie bywa przedmiotem szerszej radości duchowieństwa i dość długich debat. Przytem różne wypowiada się zapatrywania na ilość szambelanów i prałatów w poszczególnych diecezjach. By jasno sprawę postawić, zebrałem liczby z wszystkich diecezyj w Polsce, opierając się co do wykazu osób odznaczonych na „Annuaire pontifical catholique“ z r. 1931, a co do liczby dusz i duchowieństwa na drugiem wyd. Streita „Atlas hierarchicus“.

Liczba odznaczeń w Polsce wynosi 333 osób, a rozkłada się tak na wszystkie diecezje: Warszawa 31, Płock 23, Chełmno 21, Kielce 21, Kraków 21, Przemyśl 21, Sandomierz 20, Tarnów 18, Lwów 16, Włocławek 16, Łuck 15, Siedlce 14, Łódź 14, Częstochowa 12, Poznań 11, Katowice 10, Lwów obrz. gr. 10, Gniezno 8, Wilno 8, Lublin 6, Przemyśl obrz. gr. 7, Lublin 6, Łomża 3, Lwów obrz. orm. 2, Pińsk 2, Stanisławów obrz. gr. 1.

Inaczej zaś przedstawia się następstwo diecezyj przy zestawieniu ilości dusz, wypadających na jedno odznaczenie papieskie w diecezji: Lwów obrz. orm. 2.500, Łuck 15.204, Płock 32.424, Kielce 37.511, Chełmno 43.445, Warszawa 46.785, Sandomierz 47.462, Przemyśl 49.626, Siedlce 50.235, Tarnów 50.555, Kraków 53.823, Lwów 61.821, Włocławek 61.875, Łódź 65.357, Gniezno 76.366, Częstochowa 77.678, Przemyśl obrz. gr. 102.458, Poznań 108.114, Katowice 118.926, Lwów obr. gr. 128.379, Wilno 162.239, Lublin 169.378, Łomża 176.144.

Odmienny wynik daje zestawienie ilości odznaczeń papieskich w stosunku do liczby duchowieństwa w diecezji. Jeden członek „Familji Papieskiej“ wypada

na: Łódż 8·6, Lwów orm. 12·5, Łuck 12·7, Kielce 14·9, Płock 15·1, Warszawa 15·6, Siedlce 17·9, Sandomierz 19, Kraków 22·8, Włocławek 23, Chełmno 24, Tarnów 25, Przemyśl 31, Katowice 35·2, Gniezno 37, Lwów 38, Poznań 48·2, Lublin 62, Wilno 62·2, Pińsk 77, Łomża 78·3, Lwów obr. gr. 99, Przemyśl obr. gr. 114, Stanisławów obrz. gr. 515.

Mamy zatem w Polsce znaczny zastęp księży ściślej związanych z Ojcem św. i z Jego celami szczególnie ukochanemi, jak Akcja katolicka, misje i rozwój nauk teologicznych. Te też dzieła mają w polskiej „Famiglia Pontificia" szczególnie oddanych wykonawców, którzy pod tym względem stają się wzorem dla innych. *X. Teofil Długosz.*

Wspomnienia z pielgrzymki polskiej do Rzymu

od 3 do 20 maja 1931.

(Ciąg dalszy.)

Po południu o godz. 5 na uprzejme zaproszenie J. W. Pana Skrzyńskiego, ambasadora, udajemy się na podwieczorek do ambasady polsko-watykańskiej. Przybył tam J. Em. X. Prymas Hlond, Najprzew. XX. Biskupi: Adamski, Wetmański i Buczko ob. gr.-kat. Miło i szybko czas schodzi wśród rozmowy przy herbacie, ciastkach i innych smakołykach. Potem zdjęto wspólną fotografję XX. Biskupów wraz z X. Prymasem, p. Ambasadorem i księżmi-uczestnikami pielgrzymki.

Wieczorem o godz. 9 udajemy się na dworzec autobusami, żegnając z uczuciem żalu wspaniałe świątynie i wiekopomne budowle Rzymu, ale ze wzmocnioną wiarą i owiani czarem potęgi Wiecznego Miasta...

Całą noc spędzamy w pociągu, a w niedzielę rano około 7 jesteśmy w Asyżu. Bagaże zostawiamy w wagonach.

Zdążamy autobusami 4 km. ze stacji do sławnego kościoła i klasztoru OO. Franciszkanów, z grobem św. Franciszka Serafickiego.

Piękne położenie miasta wśród gór i zieleni u stóp Monte Subasio. Z góry tej roztacza się uroczy widok na piękną dolinę umbryjską.

Księża odprawiają Mszę św. przy licznych ołtarzach w kościele, a świeccy w skupieniu ducha jej słuchają. Po Mszy św. zwiedzamy sławny, bo potrójny kościół św. Franciszka, w ten sposób zbudowany, że jeden nad drugim się wznosi. Kościół dolny, a raczej krypta podziemna, istnieje od r. 1822, kiedy to odnaleziono ciało św. Franciszka w srebrnej trumnie, ukryte w skale. Grób Świętego jest całkiem skromny, bez sztukateryj i ozdób. Ileż to serdecznych wzruszeń doznaje pielgrzym, gdy pomodli się szczerze w tem świętem miejscu!

Wchodzimy po schodach do środkowego, który pochodzi z XIII w. i wzniesiony jest nad grobem Świętego. Wnętrze dość niskie i ciemne, zato pokryte sławnemi freskami mistrza Giotta. Przedstawiają one trzy śluby zakonne: ubóstwo, posłuszeństwo, czystość. Tutaj odbyła się w roku 1253 kanonizacja św. Stanisława biskupa. Nad amboną oglądamy zniszczone już malowidła: „Wskrzeszenie Piotrowiny" i „Śmierć św. Biskupa". W skarbcu przechowuje się ramię św. Stanisława.

Nad środkowym wznosi się trzeci — górny kościół, również malowany przez Giotta i jego uczniów. Są tu sceny biblijne Starego i Nowego Testamentu i z życia św. Franciszka.

Do bazyliki tej przylega klasztor, zbudowany nakształt warownego zamku.

Wychodzimy poza klasztor. Ulice miasta wąskie, kręte, pną się wgórę i nagle opadają nadół. Mimo nowoczesnych samochodów, pędzących po tych uliczkach, unosi się duch wieków średnich nad tą kolebką „Biedaczyny Chrystusowego" i wprowadza przybysza w nastrój uroczysty.

Zwiedzamy kościół św. Klary. W podziemiach jego oddajemy cześć ciału Świętej, złożonemu w szklanej trumnie i do dzisiaj nie zepsutemu.

Za miastem kościół św. Damjana, gdzie św. Franciszek modlił się i krył się przed ścigającym go ojcem. Tam też umarła św. Klara.

Wpobliżu dworca kolejowego wchodzimy do kościoła Matki Boskiej Anielskiej. Bazylika ta pochodzi z XVI w. Wewnątrz w kościele stoi starożytny kościółek Matki Boskiej Anielskiej, w którym św. Franciszek w nocy z 1 na 2 sierpnia 1221 r. miał objawienie N. P. Marji z Panem Jezusem. Wtedy to Święty prosił Ją, aby wyjednała u Boga odpuszczenie kar czyśćcowych każdemu, kto się po spowiedzi tutaj pobożnie pomodli.

Po prawej stronie od kościółka jest kaplica, przerobiona z celi, w której Święty życie zakończył. W kaplicy dwie belki, są to resztki ambony, z której Święty głosił Słowo Boże. W ogródku klasztornym pokazuje nam braciszek krzak róży, w którego kolce w chwilach pokusy Święty miał się rzucać. Odtąd te róże straciły kolce.

Najwięcej pielgrzymów przybywa tu 4 października.

Po spożyciu obiadu w restauracji niedaleko klasztoru OO. Franciszkanów — udajemy się na dworzec kolejowy. Słońce południowe, nie skąpiąc swych promieni, dobrze nas przyrumienia. Na dworcu chłodzimy się lodami i pomarańczami, których tu wszędzie mnóstwo.

Nasi pielgrzymi, widocznie zatęskniwszy już za Ojczyzną, zaśpiewali przy pociągu z wielkim zapałem: „Jeszcze Polska nie zginęła". Płynie w powietrzu dźwięk pieśni tu nieznanej i odbija się echem hen daleko o mury bazyliki i urocze góry Asyża.

Wsiadamy do swoich wozów rozgrzanych słońcem i czekamy na odjazd w kierunku do Loretto. Około 3 po poł. pociąg rusza i pędzimy szybko, aby powitać „Domek N. P. Marji".

Wieczorem o godz. 9 stajemy u celu. Jedziemy tramwajem do miasta 3 km. odległego. Stajemy kwaterą w 3 hotelach. Po wieczerzy rychło zasypiamy, bo zmęczeni podróżą.

Nazajutrz rano o godz. 7 (poniedz. 18 maja) skierowujemy pierwsze swe kroki do bazyliki i „Domku Najśw. Panny".

W murach świątyni wita nas serdecznie polski penitencjarz apostolski przy tej bazylice, X. Franciszkanin Wojciech Topoliński; w przemówieniu swem wyraża wielką radość, że może przyjąć polską pielgrzymkę z rodzinnego kraju i wprowadzić do „Domku N. P. Marji", w któ-

rym przyszla na świat i usłyszała od Archanioła słowa: „Oto poczniesz i porodzisz Syna“... Potem kolejno księża odprawiają Msze św. przy ołtarzu w „Domku“, lub w dokoła obejmującej go wspaniałej bazylice. Pielgrzymi rozmodleni śpiewają pieśni, błagając N. P. Marję o pomoc dla drogiej ojczyzny: „Królowo Polski, przyczyń się za nami!“

Następnie zwiedzamy dokładniej wnętrze bazyliki. Zajmuje nas głównie ten „Domek“, zbudowany z kamieni, który miał być przeniesiony 7 września w XIII w. (r. 1295) do Loretto przez aniołów. Mierzy długości 10 m., szer. 5 m, wysokości 6½ m. Zewnątrz wyłożony marmurem. Wewnątrz ma oryginalny, pierwotny wygląd. Posiada dwie stancje, mniejszą i większą. We większej mieści się kaplica z ołtarzem, na którym znajduje się cudowna figura „Matki Boskiej Loretańskiej“ z Dzieciątkiem Jezus, przypisywana św. Łukaszowi, jako jej twórcy. Wierni doznają tu często licznych łask i cudów. Pali się tu zawsze 27 lamp olejnych.

Od r. 1622 odprawia się tu 10 grudnia osobne święto na pamiątkę przeniesienia „Domku“ przez Aniołów, by go uratować od zniewagi przez Mahometan, gdy Arabowie-Seldżukowie, opanowawszy Ziemię Św., hańbili drogie chrześcijańskie pamiątki. Opiekę nad bazyliką i „Domkiem“ mają OO. Kapucyni. Istnieje też „Zgromadzenie uniwersalne Domku św.“, zbogacone przez papieży odpustami. Członek jego ma złożyć raz ofiarę, jaką może dać na, cele świątyni i odmówić „Anioł Pański“ na cześć Wcielenia Syna Bożego.

Przy zwiedzaniu bazyliki zajmuje nas w niej specjalnie polska kaplica, dawno zbudowana, lecz z braku funduszów nie wykończona; dopiero teraz za interwencją J. Em. X. Prymasa Hlonda zbiera się fundusze na jej wykończenie i wymalowanie. (Ofiary z Polski na ten cel przyjmuje Redakcja „Przewodnika Kat.“, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.) Prace malarskie wykonuje Włoch, prof. Gatti. Fresk środkowy już wykończony.

(Dok. nast.) *X. Edward Stankiewicz.*

Z piśmiennictwa.

May Sinclair. „The Rector of Wyck“ (Leipzig, Tauchnitz. Stron 262).

Autorka (dotychczas nam nie znana) opowiada tu o „rektorze“ (czyli proboszczu) małej parafji i jego żonie i dzieciach. Człowiek ten odznacza się dobrocią w spełnianiu swoich obowiązków. Odwiedza pilnie swoich parafjan, zna stosunki wszystkich, przychodzi im z pomocą w ich potrzebach, przygotowuje się sumiennie do kazań. Nie chce powtarzać, jak inni, tematów i tekstów oklepanych, lecz pragnie zawsze powiedzieć coś nowego i zajmującego. Raz jednak zbłądził bardzo w tem poszukiwaniu tekstów, słuchaczom jego nie znanych, bo wybrał sobie słowa następujące (Jer. 38, 12): „I rzekł Abdemelech murzyn do Jeremjasza: Podłóż stare płaty i te podarte i zbutwiałe pod pachy rąk twoich i pod powrozy. I uczynił tak Jeremjasz“. Wybór ten musi się wydać ogółowi duchowieństwa całkiem niefortunnym i zabawnym; sam też rektor uznał później swą omyłkę i to kazanie swoje za najgorsze (str. 65); sądzimy jednak, że autorka słyszała prawdopodobnie takie teksty w kazaniach protestanckich.

W życiu swem prywatnem doznaje pan rektor wielkich niepowodzeń i przykrości. Ma wprawdzie żonę bardzo dobrą i rozumną, ale dochody jego są zbyt skromne, żeby mógł spełnić swoje marzenie o podróży do Włoch (szczególnie pociąga go Asyż, bo jest wielbicielem św. Franciszka). Nie poszczęściło mu się wychowanie dwojga dzieci, bo syn upija się często do nieprzytomności (ale kończy życie swoje jako waleczny oficer w czasie wielkiej wojny), a córka nie okazuje mu wielkiej miłości, bo opuszcza dom rodzicielski, żeby pracować wyłącznie w londyńskim zakładzie („settlement“) dla kobiet ubogich i wykolejonych, gdzie działa rozsądnie i pożytecznie, ale także nie powoduje się miłością. Po śmierci żony przepędza rektor ostatnie dni swoje w samotności i głębokim smutku; umiera nagle.

Są w tej powieści szczegóły zajmujące o charakterach i zapatrywaniach anglikanów i o sprawach religijnych, których autorka dobrze nie rozumie, ale jest ona widocznie protestantką wierzącą i unika tu scen niemoralnych. Z drugiej jednak strony jest tu dużo rzeczy zbytecznych i nużącej, rozwlekłej gadaniny; przykre też wrażenie wywołuje zakończenie.

Ta sama. „Anne Severn and the Fieldings“. (Ib., stron 302).

Druga ta powieść tej samej autorki jest znacznie słabsza i bardziej nużąca. Główną jej treść stanowi stosunek miłosny bohaterki z bardzo miłym i dobrym mężczyzną, który z powodu fałszywego jej oskarżenia żeni się z drugą, ale wkońcu z tą się rozwodzi i poślubia tamtą. Anna jest osobą szlachetną i pracującą z poświęceniem dla dobra bliźnich, ale jest przekonana, że miłość ma swoje prawa i że w pewnych warunkach rozwody powinny być dozwolone. Taka jest też tendencja autorki. Niektóre opisane tu sceny są bardzo niemoralne i gorszące.

X. A. P.

Sprawy religijne.

Z ANGLJI. Nowy ruch w celu wzmocnienia solidarności katolickiej. Obchód dwudziestopięciolecia westminsterskiej federacji katolickiej przypomniał walki historyczne o zachowanie wiary w Anglji. Uroczystości rozpoczęły się od Mszy pontyfikalnej w katedrze westminsterskiej w obecności kardynała arcybiskupa. Celebrował Mgr. Canon Howlett, mianowany niedawno protonotarjuszem apostolskim. Tłumy wiernych zapełniły katedrę długo przed rozpoczęciem Mszy św. Francja i Polska były reprezentowane przez swoich ambasadorów — Irlandzkie Wolne Państwo przez wysokiego komisarza, a Austrja przez swego ministra. Markiz Merry del Val przyjął zaproszenie przed kilku miesiącami jako ambasador hiszpański. Mimo, że nie jest już ambasadorem, przyjmowano go przy głównej bramie katedry, jako gościa dostojnego. Wielu wybitnych katolików było obecnych, a liczne stowarzyszenia przysłały swoich reprezentantów.

Po skończonem nabożeństwie odbyła się w Cathedral Hall konferencja Mgra Canon Meyers'a dla członków federacji. „Zebraliśmy się tutaj — mówił Mgr. Meyers — aby podziękować Bogu za dwadzieścia pięć lat pomyślnej działalności, zjednoczeni w modlitwie i pracy“. Po krótkim przeglądzie historji Kościoła, wspomniawszy o potężnem dziele, dokonanem przez św. Augustyna, św. Cyprjana i innych wielkich Ojców Kościoła, zauważył Mgr. Meyers, że prawdopodobnie nigdy w historji nie mieliśmy żyjących jednocześnie tylu wielkich i święwith

tych ludzi — biskupów, księży, ludzi świeckich, pracujących na chwałę Bożą i popierających prace Kościoła wogóle, ilu mamy ich dzisiaj. Nigdy nie było tylu codziennie przystępujących do Stołu Pańskiego wśród świeckich i nigdy katolicy wszystkich narodów nie byli tak złączeni w posłuszeństwie i uległości dla Stolicy świętej. Gdy niepokój ogarnia nas, spoglądamy ku Rzymowi — idziemy do Rzymu i zwierzamy się z naszych kłopotów i trudności u stóp Ojca św. i otrzymujemy wskazówki i pomoc ojcowską. To jest prawdziwe znaczenie katolickiej jedności w modlitwie i akcji. Wikarjusz Chrystusa jest naszym Ojcem, naszym przyjacielem i doradcą we wszystkich rzeczach, a ponad nim widzimy Chrystusa, naszego Pana i uprzytomniamy sobie, że nie jesteśmy obrońcami jakiejś nieokreślonej i mglistej sprawy, ale uczestnikami żyjącej rzeczywistości, związani miłością z żyjącym Jego Zastępcą". Kończąc swe przemówienie, zwrócił się Mgr. Meyers do prasy katolickiej, dziękując jej za pomoc przy zwalczaniu zła i odpieraniu wszelkich zakusów nieprzyjaciół Kościoła.

Wieczorem odbył się wielki meeting w Victoria Palace Theatre. Tysiąc dwieście osób witało okrzykami radości ukazanie się kardynała, któremu towarzyszyli biskup z Breutwood, Mgr. Canon Howlett i O. Bernard Whelan, duchowny sekretarz federacji, stara gwardja federacji i nowi członkowie, wśród których znajdowali się p. Chesterton i urzędnicy i opiekunowie federacji. Kardynał zrobił przegląd pracy federacji w ciągu lat dwudziestu pięciu, zauważył, że federacja nietylko się utrzymała, lecz była bardzo ożywiona, a w obecnych czasach ma wielkie znaczenie. Pragnie on rozszerzyć pracę federacji na wszystkie większe parafje diecezji westminsterskiej i zorganizować je należycie dla Akcji katolickiej.

Nastąpiła przemowa biskupa z Breutwood, Dr. Doubleday. W gorących słowach stwierdził on, że następujące po sobie rządy obchodziły się z katolikami w sprawie wychowania młodzieży jakby miały do czynienia z „dzikim psem" („ferocious dog"), któremu rzuca się kości. „Powinniśmy być dzikimi i nie chcemy zadowalać się kością. Czyż się spodziewacie, że pies, widząc, jak inni dostają obfitą strawę, nie zawarczy trochę?"

„Nie mamy zamiaru zgodzić się z systemem dawania nam kości. Jesteśmy obywatelami tego kraju z pełnemi prawami obywateli. Nie czynimy nikomu szkody przez to, że jesteśmy katolikami. Ponieważ jesteśmy katolikami, potrzeba nam pewnych rzeczy — które nie przynoszą uszczerbku nikomu — i powiadamy, że powinniśmy je mieć jako członkowie brytyjskiego imperjum, a szczególnie te rzeczy, które są najważniejsze dla zachowania i propagowania naszej świętej religji. Jesteśmy zupełnie tak samo dobrymi obywatelami, jak wszyscy inni obywatele. Płacimy to, co jesteśmy obowiązani płacić w podatkach i jesteśmy lojalni wobec króla. Jesteśmy przejęci troską o powodzenie i pomyślność tego narodu. Powinniśmy zawiadomić rząd, że chcemy baczyć, aby ten naród, to imperjum, ten kraj nie upadł, ponieważ jest skłonny do wprowadzenia prawodawstwa, które nie jest zgodne z naturalnem prawem Bożem. Jest naszym wyraźnym obowiązkiem postępować w ten sposób względem naszej ojczyzny.... Jeżeli próbuje się wprowadzić ustawodawstwo z tak horendalnemi rzeczami, jak zapobieganie rodzeniu („birth control") albo ułatwianie rozwodów — my jako katolicy, kochający nasz kraj, zamierzamy przeciwstawić się temu".

Wśród licznych mówców, którzy głos zabierali, był także Mr. Chesterton, który nakreślił obraz Kościoła katolickiego, odnoszącego zwycięstwo nad nowoczesnym światem. („The Universe") *Z. Sz.*

WIADOMOŚCI MISYJNE. Z INDJI. W Malabarze rozszerza się ruch unijny. Arcybiskup Ivanios przyjął w listopadzie r. 1930 w samej tylko swojej miejscowości rodzinnej Mavalikara 35 rodzin czyli 180 osób do Kościoła.

Zastępca katolików na „konferencji przy stole okrągłym" **Rao Bahadur** A. I. Rannieselram żądał od nowej konstytucji, nad którą toczyły się narady: 1. zupełnej wolności dla Kościoła, t. zn. że przejście na chrześcijaństwo nie ma powodować żadnych szkodliwych następstw społecznych lub gospodarczych; 2. prawa osoby prawnej dla Kościoła, którego mu dotąd nie wszędzie w Indjach przyznają; 3. prawa szkół katolickich. Rao Bahadur oświadczył, że w razie spełnienia tych życzeń katolicy przyjmą lojalnie przyszłą konstytucję i będą jej posłuszni.

Uczniowie dawniejsi i obecni kolegjum św. Józefa w **Iricrinopoly** połączyli się w gwardję „Ochotników Chrystusa", aby słowem i przykładem, a także rozdzielaniem pism chrześcijańskich uczestniczyć w pracy misyjnej.

W Madras odbył się kongres niewiast pod przewodnictwem królowej w Travancore, który zażądał zniesienia wielożeństwa i wprowadzenia prawa moralnego, obowiązującego jednakowo jedną i drugą płeć. Gdyby to żądanie spełniono, odpadłaby jedna z największych przeszkód, utrudniających rozszerzenie się chrześcijaństwa.

Kapucyni diecezji Ajmer otworzyli w **Mikelpura** szkołę katechetów.

Wielkie seminarjum paryskiego stowarzyszenia misyjnego w **Pinang** rozpoczęło nowy rok szkolny ze stusiedemnastu alumnami, którzy należą do różnych wikarjatów indyjskich, a po części pochodzą także z Chin; jest to liczba bardzo poważna.

Z CHIN. 14 listopada r. ub. obchodzono w **Nankingu**, w obecności przybyłego z Pekinu ciała dyplomatycznego, uroczystość zjednoczenia kraju i przywrócenia pokoju. Jest to druga uroczystość tego rodzaju: oby była ostatnią! Wyprawa przeciw bandytom osiągnęła już pewne wyniki pomyślne, ale wobec ogromu obszaru, nawiedzonego przez tę plagę, trudno spodziewać się zupełnego jej usunięcia. Trudniej jeszcze będzie zgnieść komunizm, który zyskuje sobie nowych zwolenników nawet na uniwersytetach.

Jedną z największych trosk misji chińskiej stanowi sprawa szkolna, bo rząd obstaje przy swoim zakazie nauczania religji w godzinach szkolnych. Trzeba też jeszcze intenzywniej zapoznawać młodzież z kwestjami społecznemi, żeby dać chrześcijanom chińskim dzielnych przewodników. Dotąd rozszerza się katolicyzm prawie tylko w klasach niższych ludności.

W ostatnim czasie oddano znów trzy obszary misyjne klerowi krajowemu. Pius XI mianował dotąd już jedenastu Chińczyków biskupami. Liczba obszarów misyjnych doszła w Chinach do stu.

Z JAPONJI. W kwietniu r. b. ogłosiło kilka dzienników chrześcijańskich list jednego z przywódców katolickich w **Tokjo,** który wskazuje na pewne oznaki dowodzące, że Kościół katolicki wchodzi w Japonji w nową fazę, i że stosunki zmieniają się na jego korzyść. Ten zwrot pocieszający trzeba zawdzięczać w znacznej mierze (według zdania „Fides") misjonarzom niemieckim ze Steyl i Franciszkanom w

Sappore; pierwsi otworzyli w roku ubiegłym w **Toysoko** nowy swój klasztor, a drudzy wygłaszali dużo nauk z okazji rocznicy św. Augustyna. Także prasa katolicka rozwija się tam pomyślnie.

Miejsce Delegata Apostolskiego X. Giardini'ego zajął dotychczasowy Delegat w Indjach X. Mooney.

Pawilon misjonarski na wystawie kolonjalnej w Paryżu. Urządzona w tym roku wystawa kolonjalna w Paryżu przyciąga tłumy ciekawych. Wśród olbrzymiej masy budynków, wzniesionych w celu pomieszczenia niezwykłych okazów i produktów kolonjalnych wyróżnia się pawilon misjonarski, którego budowa kosztowała 3 miljony franków. Uroczystego otwarcia tego pawilonu dokonał w zeszłym tygodniu minister dla kolonij p. Paul Reynaud. Inauguracja rozpoczęła się Mszą św. ku czci misjonarzy, którzy padli na polu swej pracy. Diakon i subdiakon byli to duchowni kolorowi. W czasie Mszy śpiewał chór dziewcząt murzyńskich, które są wychowankami Białych Sióstr w Afryce. Kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, przewodniczył. Byli także obecni biskupi i arcybiskupi misyjni i generałowie zakonów, Nuncjusz papieski Mgr. Maglione, marszałek Lyautey i M. Reynaud.

W mowach inauguracyjnych, które nastąpiły, kardynał Verdier dziękował rządowi za zarezerwowanie miejsca na wystawie dla elementu religijnego i moralnego w dziele kolonizacji. Admirał Lacare, dawniejszy minister marynarki i marszałek Lyautey wyrazili uznanie należne odwadze i poświęceniu misjonarza. M. Reynaud oświadczył, że czuje się szczęśliwym, że może złożyć w imieniu rządu hołd misjonarzom, których apostolat jest krucjatą dla obrony i wolności krajowców i ich godności. Zwracał się do misjonarza jako do „dyplomaty, pioniera, wychowawcy i lekarza".

Następnie 800 słuchaczy paryskich seminarjów duchownych zwiedziło pawilon, a prałaci obecni na inauguracji wysłali telegram do „Papieża Misyj".

(The Universe) *Z. Sz.*

Metodyści występują przeciw papierosom. W Waszyngtonie wydział episkopalny metodystów, zajmujący się wstrzemięźliwością, prohibicją i moralnością publiczną, wystąpił przeciw papierosom, a szczególnie przeciw paleniu papierosów przez kobiety.

Karmelitanki jadą do Chin. Kilka zakonnic ze Zgromadzenia SS. Karmelitanek udają się do Chin, aby otworzyć nowy klasztor w mieście Kantonie. Księżniczka Piemontu otrzymała dla każdej z nich fotografję Ojca św. z Jego własnoręcznym podpisem.

Uczczenie Nuncjusza. Prezydent Doumergue, który ustąpił ze swego stanowiska, dał dowód głębokiego szacunku dla Nuncjusza papieskiego Mgra Maglione, nadając mu Wielki Krzyż Legji Honorowej. Osobiście dokonał ceremonji w gmachu prezydentury.

Parlament chiński o wolności sumienia. W maju b. r. w Nankinie obradowało zgromadzenie narodowe, którego zadaniem było przestudjowanie i przyjęcie projektu prowizorycznej konstytucji republiki chińskiej. Jeden z artykułów tego projektu opracowanego przez rząd nankiński, proklamował wolność wierzeń religijnych. Wśród 350 członków zgromadzenia był tylko jeden katolik: Liu Tsuen Tsing z Tientsinu. Rząd, pragnąc przeprowadzić swój projekt, wydał szereg zarządzeń zapewniających mu powodzenie. Posłowie mieli wprawdzie prawo zabierania głosu, lecz surowy regulamin obrad uniemożliwiał w praktyce wszelkie interpelacje. Wszelkie poprawki i propozycje musiały być zgłaszane przed posiedzeniem przewodniczącemu w formie wniosku na piśmie, podpisanego przez 60 co najmniej posłów. Artykuł gwarantujący wolność wierzeń religijnych zgłoszono na pierwszem posiedzeniu, ale równocześnie odczytano poprawkę kilku posłów, domagających się, aby do tekstu rządowego dodano słowa: „co się tyczy mniejszości, to rząd będzie miał prawo ustanowienia norm ograniczających wolność wyznań tych mniejszości". Poseł katolicki, zaskoczony tą poprawką, miał niezwykle trudne zadanie do przeprowadzenia, tem bardziej, że pozostała mu zaledwie godzina do sformułowania wniosku. Mimo to, poparty przez wpływowego posła z Hopei, poganina, ale żywiącego wielki szacunek dla religji katolickiej, zdołał pokonać trudności i pod wnioskiem swoim przeciw poprawce zebrał 68 podpisów. Na posiedzeniu większość zgromadzenia przychyliła się do tego wniosku i poprawkę odrzuciła. W ten sposób, dzięki przytomności umysłu i energji posła katolickiego, konstytucja chińska zagwarantowała swym obywatelom całkowitą wolność sumienia.

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja lwowska. Wizyta kanoniczna. J. E. X. Arcybiskup Dr. Bolesław Twardowski odbędzie wizytę kanoniczną części dekanatu borszczowskiego w dniach od 29 sierpnia do 9 września b. r. w następującym porządku: Dnia 29 sierpnia wyjazd do Jezierzan, gdzie wizyta 30, 31 sierpnia i 1 września, w Głęboczku 2, w Winiatyńcach 3 i 4, w Szczytowcach 5, w Korolówce 6, w Borszczowie 7, 8 i 9 września.

Archidiecezja krakowska. Zmarł X. Maurycy Rottermund, proboszcz w Szaflarach, przeżywszy lat 68 a 39 w kapłaństwie. *R. i p.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. I. P. Gw. Na ołtarzu, na którym jest wystawiony Najśw. Sakrament w monstrancji, należy zapalić przynajmniej dwanaście świec woskowych, nawet w kościołach ubogich. Biskup może przepisać większą ilość świec. — Podczas samej ceremonji wystawienia lub błogosławieństwa, o ile nie asystują jej klerycy z zapalonemi świecami, należy zapalić dodatkowo dwie świece na większych lichtarzach, umieszczonych na posadzce po obydwóch stronach ołtarza. — Do wystawienia prywatnego (t. j. w puszce przy otwartem tabernakulum) należy zapalić sześć świec woskowych. — 1. W czasie kazania ma być Najśw. Sakrament wystawiony zasłonięty. 2. Niewiasty wolno spowiadać tylko przez kratkę; trzeba więc postarać się o odpowiednią tychże ilość, żeby ich nie zabrakło w dniach odpustowych. 3. Nie wolno także w dniach odpustowych odmawiać po polsku: „Panie, nie jestem godzien" i t. d. Nie wolno na pogrzebach zastępować przepisanych pieśni łacińskich polskiemi. 4. Prostytutki nie popełniają, kiedy grzeszą z mężczyznami, wykonując swój zawód, przez to samo ani grzechu onanji ani dzieciobójstwa. 5. Wydawnictwa religijne powinny być według rozporządzenia Piusa X zaopatrzone poświadczeniem cenzora: „Nihil obstat" i biskupiem „Imprimatur", — (o czem była już mowa w „Gaz. Kośc."). 6. Niema zakazu palenia tytoniu przez księży przed Mszą św., ale zwyczaj ten może gorszyć lud i nie zasługuje na naśladowanie. 7. Niema zakazu używania przy spowiedzi tytułu: „pani", jeżeli penitentka jest osobą dorosłą lub starszą i wykształconą, u nas w Polsce niema tego zwyczaju, (jest w Hiszpanji), ale w pewnych wypadkach może on być godny polecenia.

Redakcja.

KOMUNIKAT.

Kolegjum OO. Reformatów we Lwowie, Janowska 66 przedłużając termin przyjęć, przyjmuje uczniów chcących się poświęcić stanowi duchownemu, po ukończonej III, IV i V klasie gimnazjalnej. Opłata miesięczna dla klasy IV i V 45 zł., dla klasy VI 35 zł. Bardzo chętnie przyjmujemy uczniów dobrych, dobrze się uczących i dobrze sprawujących.

Zgłoszenia proszę przesyłać na powyższy adres.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.